

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna 27 bm. 1916 roku.

Front Zachodni.

W rozmaitych punktach frontu odbywały się ożywione walki działowe i minowe.

Na wzgórzach na prawym brzegu Mozy próbowali Francuzi pięciokrotnie przy pomocy świeżo ściągniętych wojsk odebrać pancerny fort Douaumont. Zostali oni krwawo odparci.

Na zachód od twierdzy wzięły nasze wojska Champneville, Cote de Talon i były się blisko południowego krańca lasu na północo-wschód od Pozas.

Na wschód od twierdzy zdobyły one wysunięte ufortyfikowane pozycje pod Hardaumont.

Na równinie Woewre front niemiecki, walcząc przysuwa się zwawo ku podnóżom Côte Lorraine. Według komunikatów ilość nieranionych jeńców dobiegła już 15 tysięcy.

We Flandrii nasze eskadry lotnicze powtórzyły napady na obozowiska nieprzyjacielskie.

W Metz z powodu bombardowania przez nieprzyjacielskich lotników 8 osób cywilnych i 7 żołnierzy zostało zabitych lub ranionych, kilka domów uszkodzono. W walce powietrznej i przez ostrzeliwanie wszystkie aeroplany francuskie zostały w obrębie fortecy stracone. Lotnicy, między którymi było 2 kapitanów, zostali wzięci do niewoli.

Front Wschodni i Bałkański.

Żadnych wypadków ważniejszych nie było.

Naczelne Dowództwo armji.

Kwatera główna 28 bm. 1916 r.

Front Zachodni.

Walka artylerji doszła w wielu miejscach do wielkiego napięcia.

Na froncie na północ od Arras w ciągu całego czasu rozwijano ożywioną działalność w walce na miny. Za pomocą wybuchów wysadzono około 40 metrów pozycji nieprzyjacielskich.

W Champagnji po skutecznym ostrzeliwaniu przeszły wojska nasze do ataku po obu stronach drogi Somme—Py—Soudin.

Zdobyliśmy folwark Navarin oraz po obu jego stronach okopy francuskie na przestrzeni przeszło 1600 metrów. Wzięto 26 oficerów, 1009 żołnierzy, 9 karabinów maszynowych oraz przyrząd do miotania min.

W okolicy Verdun nowe masowe posiłki nieprzyjacielskie ponownie wyczerpały się podczas ponownych ataków na nasze pozycje w twierdzy Douaumont, dokoła tej twierdzy, jako też na Hardaumont. Z naszej strony wyparliśmy przeciwnika z półwyspu na rzece Maas około Champneville. Wysunęliśmy linje nasze w kierunku na Vacherauville i Bras.

W okolicy Woewre dosięgliśmy w kilku miejscach od wschodu podnóża Cotes Lorraines.

Front wschodni i bałkański.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Armji.

WIEDŃ (27 bm.) Komunikat urzędowy donosi:

Rosyjski front.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

Front Włoski.

Przedwczoraj na froncie nadbrzeżnym oprócz ożywionego ognia artylerji przyszło w wielu miejscach do zaciętych małych walk piechoty. Przed świtem oddziały, stanowiące załogę przyczółku mostowego w Gorycji, zrobiły pod Pelwmai wycieczkę i zaskoczyły śpiącego nieprzyjaciela, zasypały okop i wzięły 45 ludzi do niewoli.

Na skraju płaskowzgórza Doberdo po silnym przygotowaniu działowem poszła nieprzyjacielska piechota do

ataku na nasze pozycje z obu stron góry San Michele i na wschód od Azzo. Włosi zostali z ogromnymi krwawymi stratami odparci i pozostawili nadto 127 jeńców w naszym ręku, między nimi 6 oficerów.

Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Na Tarnois rzucono znowu kilka granatów.

Front południowo-wschodni.

Dziś rano objęły nasze wojska w posiadanie Durazzo.

Już wczoraj przed południem jedna z naszych kolumn pod ogniem artylerji włoskiej przedarła się przez północny przesmyk. Dotarła ona w ciągu dnia do Portos o 6 km. na północ od Durazzo. Wojska, posłane ku przesmykowi południowemu, zostały początkowo zmuszone do odwrotu przez działa okrętowe, jednakże licznym oddziałom udało się wbród, wpław i na tratwach obsadzić przed wieczorem most na wschód od Durazzo i obalić znajdującą się tam straż włoską.

O świcie jeden z naszych bataljonów wdarł się do płonącego miasta.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutenant.

WIEDŃ (28 bm.) Komunikat urzędowy.

Front rosyjski i włoski.

Szczególnych wypadków nie było.

Front południowo-wschodni.

Wojska nasze znalazły w Durazzo dotychczas zdobycy: 23 działa, w tej liczbie 6 dział wybrzeżnych, 10 tys. karabinów, znaczną ilość naboju armatnich, znaczne zapasy prowiantu i 17 statków parowych i żaglowych. Jak można wnosić ucieczka Włochów

†
s. p.

PIOTR ROGOWSKI

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Pau d. 28 lutego 1916 r. i został pogrzebany na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O czym zawiadamiają przyjaciel i znajomych Syn i córka.

na ich statkach wojennych odbyła się w wielkim pośpiechu i bezładzie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler
Feldmarszałek lieutenant.

KONSTANTYNOPOL (27 lutego). Kwatera główna donosi: Na froncie Dardanelskim zmusiliśmy do odwrotu przy pomocy ognia naszej artylerji kilka nieprzyjacielskich niszczycieli, które ostrzeliwały okolicę Yenischehir Archanie. Żadnej wiadomości o ważnych zmianach nie przybyło z pozostałych frontów.

GENEWA (28 bm.) Rosnący niepokój, który ogarnął obecnie Francję co do wyniku bitwy pod Verdun, wyraził się wczoraj w korytarzach francuskiej Izby i Senatu, gdzie zapanał nastrój gorączkowy. Zarzucano prezesa ministrów Brianda i ministra wojny Gallieniego pytaniami, co do przebiegu walki i domagano się wyjaśnień od tych posłów, którzy niedawno mieli sposobność zwiędzić obojętnie widownię wielkich wypadków wojennych. W komisji wojennej, która zebrała się nieco później, generał Gallieni zdał szczegółowo sprawę co do rezultatów walk. Krążyły najbardziej sprzeczne pogłoski. Pocięszają się tem, co powiedział w sprawozdaniu swem generał Gallieni, że położenie jest poważne, ale niema powodu do niepokoju.

BERLIN (28 bm.) Z Rotterdamu piszą do «Deutsche Tageszeitung»: Komunikaty prasy angielskiej z frontu zachodniego są bez wyjątku dla Francuzów pesymistyczne. Korespondent «Nation» donosi, że ofensywa na Verdun nie osiągnęła jeszcze punktu kulminacyjnego. Najważniejszym pytaniem jednak jest obecnie nie to, czy Verdun zdoła się utrzymać, lecz gdzie Niemcy następnie zaatakują.

BERLIN (28 bm.) Korespondent «Berl. Tagebl.» donosi z powodu zdobycia fortu Douaumont dn. 26 bm.: Wczoraj po południu pułki brandenburskie zdobyły najsilniejszy, całkiem nowoczesny fort Douaumont wielkiej fortecy Verdun. Fort ten, dzięki swej pozycji stanowi faktycznie jak gdyby kamień narożny całego frontu północnego, odległy zaś jest od środka miasta Verdun o jedną milę niemiecką.

Potężny kolos z betonu i stalowych płyt pancernych leży w ruinie. Jeszcze drugi, niedaleko położony fort wyleciał w powietrze od jednego ciężkiego pocisku, który go przebił od góry, przez wszystkie piętra aż do składu amunicji — tak samo jak w swoim czasie fort Loucin.

Organizacja ataku na północny front Verdunu była dziełem mistrzowskim. Wprost kolosalnych rozmiarów przygotowania musiały wprzód być dokonane w największej tajemnicy, by zapewnić powodzenie w walce przeciwko «niezdobytym» pozycjom. Widocznie udało się też przerwać komunikację telefoniczną kilku punktów obserwacyjnych artylerji, gdyż artylerja z Verdunu kilka razy, w chwilach bardzo ważnych, bądź milczała, bądź zapóźno się odzywała.

Wczoraj wogóle niebyło znacniejszego ognia. Jeńcy opowiadają, że działanie naszej ciężkiej artylerji jest nieopisanie straszne. Nikt nie jest w stanie wytrzymać to przez czas dłuższy.

DONIESIENIE TELEGR. A. A.

Fachowi krytycy wojenni francuzcy opisują znaczenie zdobytych w sobotę przez Niemców pozycji pod Verdun, w czasie, kiedy te jeszcze znajdowały się w ręku francuskim, jak następuje: Poza Samogneux utrzymują Francuzi linię wyżyn, którą należy uważać za pierwszą, prawdziwą linię obronną wyniosłości nad rzeką Maas, na północ od Verdun. Linji tej odpowiada z prawej strony pozycja, położona na południe od wsi Ornes, przed którą w odległości 3 kilometrów położony jest fort Douaumont.

Pomiędzy tą pozycją a obecną linią obronną francuską, rozpościera się teren poprzecinany głębokimi parowami, gdzie leży wieś Beaumont. Znaczenia tej części terenu wojennego który rozpościera się w promieniu 2—3 kilometrów dodają nadzwyczajne przygotowania obronne, które ogromnie zwiększyły jego niedostępność. Mimo zaciętości przeciwnika prawdopodobnie jest, że nie zdobędzie tego punktu, nawet gdyby setki tysięcy żołnierzy poświęcił.

BUDAPESZT (26 bm.) Tel. Union. Podług prywatnych telegramów włoskich z południowej Francji wysłane zostały niezmiernie masy wojsk na front północno-wschodni.

BERLIN. (28 bm.) Z powodu zajęcia Durazzo donosi korespondent wojenny «Deutsche Tagestg.» dnia 27 bm. Dziś zrana przewieziono na wprzód zbitych tratwach pułk cesarsko-królewski od strony wybrzeża Raszubular przez jezioro na brzeg miejski, z kądem od wschodu zaatakował miasto, którego obrońcy zajęci byli w dzielnicach północnej i południowo-wschodniej.

Od dnia wczorajszego po południu szerzy się w Durazzo straszny pożar, który podobno pochłonął już kilka domów. Wszystkie walki jako też wejście oddziałów cesarsko-królewskich do palącego się miasta odbywało się pod ogniem floty włoskiej, która dziś jeszcze znajdowała się w części najdalej, zewnętrznej portu. Możliwość zwalczania floty włoskiej od strony lądu z powodu odległości jest bardzo ograniczona, to też dotychczasowa stolica Albanji była wystawiona na ogień nieprzyjacielski.

LONDYN (27 bm.) «Daily Telegraph» donosi z Petersburga: W Dumie zwróciła uwagę mowa posła konserwatywnego, Markowa. Powiedział on: Poza naszymi wrogami zewnętrznymi Rosja ma bardzo niebezpiecznego wroga wewnętrznego. Składa się on z trzech czynników: drożyzny środków żywności, Niemców, którzy pod maską rosyjskich urzędników zagar-

nęli w swe ręce wiele centrów, a co najgorsze łapownictwa, przekupstwa i złodziejstwa, zarówno u urzędników państwowych, jako też u urzędników organizacji państwowych. To trzeba zwalczyć. Mówca żądał od rządu tylko jednego, a mianowicie: by posłał on swego zastępcę do Dumy, któryby powiedział, że rząd ma rzeczywiście zamiar odebrać swą opiekę rządowym złodziejom, którzy obecnie są pod pieczę administracyjnych gwarancji. Słowa te wywołały taki entuzjazm, że mówca zakończył uwagą, iż chciałby on porzucić swą krytykę lewicowców.

KOPENHAGA. (26 bm.) «Riecz» donosi że rosyjski wydział finansowy wypowiedział się przeciwko udziałowi Rosji w obradach czwórporozumienia w sprawie unji celnej przeciwko Niemcom. Gazeta dodaje, że przyjęto formułę byłego ministra handlu Timirazjewa, która głosi że nie byłoby właściwem odrzucić dogodną umowę handlową z Niemcami i zawierać nową z państwami sprzymierzonymi, «Riecz» zapytuje jak przyjmie tę decyzję Francja?

AMSTERDAM (28 bm.) Podług informacji jednego z pism tutejszych doniesiono do «Timesa» z Petersburga: Poseł socjalistyczny Czcheidze w mowie, wygłoszonej w Dumie, zaprzeczył, jakoby wszyscy uczestnicy wojny walczyli w obronie swej ojczyzny i wolności. Co do niego, to on staje po stronie tych przyjaciół niemieckich, którzy życzą sobie pokoju bez aneksji i bez kontrybucji.

PETERSBURG. (26 bm.) Generał Kuropatkin mianowany został wodzem armji północnych.

BERLIN. (26 bm.) Jak donoszą z Londynu do «Voss. Ztg.» profesor G. Miecznikow, znany bakterjolog, członek paryskiego instytutu pasteurowskiego, podług wiadomości «Timesa» poważnie zachorował. Stan jego każe obawiać się o życie.

BERLIN. (26 bm.) Do «Voss. Ztg.» donoszą z Londynu: Niedawno zmarł petersburski fizjolog Iwan Pietrowicz Pawłow.

LONDYN (28 bm.) Lloyds donosi: Statek rosyjski «Pieczenieg» (1647 ton) został zatopiony, 15 osób uratowano.

LONDYN (27 bm.) Lloyd donosi z St. Vincent, że władze portugalskie zarekwirowały stojące tam statki niemieckie.

BERLIN (28 bm.) Jak donoszą ze źródła kompetentnego do telegr. Union rząd niemiecki wystosował w sprawie zaskwestrowanych przez Portugalję statków niemieckich ostrą notę protestującą pod adresem rządu portugalskiego, żądając natychmiastowego cofnięcia wszelkich uczynionych w tej mierze przez Portugalję kroków.

GENEWA (27 bm.) Dn. 15 lutego została francuska policja państwowa całkowicie usunięta z Calais i miasto także pod względem policyjnym oddane w ręce komendanta angielskiego.

LONDYN. (27 bm.) W izbie niższej wystosował Walton zapytanie czy rząd angielski zważył możliwość użycia Zulusów do walk w niemieckich posiadłościach Afryki wschodniej.

Podsekretarz stanu Tenant odpowiedział, że sprawa ta była rozważana i że rząd uważa użycie tych krajowców za niemożliwe i niepożądane.

WIEDEN (27 bm.) Z powodu rozpowszechnionej przez Agencję Stefanięgo wiadomości, jakoby w początku stycznia zatopiona została austro-węgierska łódź podwodna i dwie inne łodzie tego samego dnia prawdopodobnie zaginęły, wyjaśniono ze strony kompetentnej, że wiadomość ta jest całkiem bezpodstawną.

LONDYN (28 bm.) Biuro Reuter» donosi: Statek francuski «Trignaca» zatonął na morzu Północnem. Pięć osób z załogi uratowano, 26 zginęło.

BUDAPESZT (28 bm.) Czwórporozumienie wyraziło w Atenach życzenie, aby rząd grecki oddał do dyspozycji wojskom sprzymierzonym większe terytorjum dla przeprowadzenia operacji strategicznych. Życzenie to przedstawiono królowi Konstantynowi, dotychczas nie zostało ono uwzględnione.

NOWY-JORK. (27 b. m.) Biuro Reutera donosi: podług listownych wiadomości z Tokio, oświadczył japoński minister spraw zewnętrznych w izbie wyższej dnia 24 stycznia, jakoby Japonja wysłała za pośrednictwem Ameryki energiczny protest pod adresem Niemiec i Austro-Węgier, z powodu zatopienia «Jasaka-Maru». Minister dodał że w razie gdyby bezprawne i nieludzkie zatopienie japońskich statków powtórzyło się, rząd japoński nie mógłby jeńcom niemieckim na przyszłość zagwarantować równie dobrego jak dotychczas obchodzenia się.

BIAŁYSTOK (28 bm.) Dziś wyszedł pierwszy numer «Białystoker Zeitung».

Przywróćmy autorytet rodziców.

—o—

Temu dwa lata umieściła księżna Adamowa Lubomirska w wiedeńskim dzienniku «N.-Wiener Tageblatt» artykuł, poddający krytyce nowoczesne wychowanie dzieci. Artykuł ten, streszczony w warszawskim «Słowie», przeszedł bez wrażenia. Pominęliśmy go niesłusznie, zasługiwał bowiem na szeroki rozgłos, na baczną uwagę rodziców.

Księżna Lubomirska mówiła pomiędzy innemi: «czy można nazywać wychowaniem owo sztuczne hodowanie egoizmu, który zwie się indywidualnością i zarozumiałością nazwaną siłą charakteru?»

Uderzyła w bolesne struny naszych czasów...

Przypatrzmy się najmłodszemu pokoleniu ster inteligentnych.

Jeszcze przed rokiem 1863 był ojciec ojcem, dziecko dzieckiem. Ojciec, głowa rodziny, komenderował, dzieci poddawały się bez oporu jego rozkazom. Syn, do roku dwudziestego mniej więcej, naginał się bez krytyki do rozporządzeń ojca, córka nie przekraczała przed zamążpójściem granicy dziewiczej skromności, odziedziczonej po matce. Prastare tradycje dziadów i pradziadów: uczciwość, bogobojność, szacunek dla starszych, poczucie honoru — żyły jeszcze w pokoleniu przedpowstaniowem. Bywały oczywiście wyjątki, jak zawsze i wszędzie, wyjątki jednak nie składają się na charakterystyczne oblicze całego narodu.

A dziś?

Dziś wylamuje się chłopiec dwunasto-trzynastoletni z pod kontroli ojca, ma się za dorosłego. Wychodząc z domu bez pozwolenia ojca, bawi się w kawiarniach, restauracjach, kinematografach.

Dziś nie rumieni się wstydliwie dwunasto-trzynastoletnia pensjonareczka, gdy do uszka jej wpadnie przyładkiem słowo niewłaściwe, lub musi nie jej świeżą buzię pożądlivy wzrok jakiegoś lubieżnika. Przeciwnie! Słowa, drażniące zmysły, chwytają chciwie ciekawym uszkiem, pożądlivy wzrok lubieżności znosi odważnie, często nawet zuchwale, nie zmruczając oka. Jest przecież «uświadomiona», albo chce nią być!...

Wszelkie uwagi, napomnienia, t. zw. morały rodziców i starszych wogóle nie skutkują. Nie skruczą, nie obietnicą poprawy na te «nudne morały» odpowiadają, lecz drwiącym uśmiechem dziecięcych ust. «My nie potrzebujemy doświadczenia życiowego — uśmiechają się te usta — my wiemy wszystko lepiej od starszych, bo nas spłodził duch czasu, który nam dał intuicję prawdy, jasnowidzenia...»

Tak!... Ostatnie pokolenie dzieci ze sfer inteligentnych ma o sobie bardzo wysokie mniemanie, twierdząc, że przewyższa pokolenie starsze rozumem, mądrością, zdolnością, a nawet doświadczeniem życiowem, które nabywa się tylko w długoletniej walce z namiętnościami zmysłów i egoizmem ludzkim.

Młodość wierzyła zawsze, że się dopiero od niej świat zaczyna, że rozporządza siłami tytanów, jak inaczey być nie może.

Niesie ją wiosna życia, podnieca gorąca krew, ludzi wiara w zwycięstwo jakiegoś «nowego programu». Nie powstrzymują jej gorzkie rozczarowania, których doświadczenie nie szczędzi żadnej głowie myślącej, nie studzi jej zapału spokojna rozważa.

Ale do młodości nie zaliczał nikt lat dziecięcych. Nikomu nie przyszło dawniej na myśl puszczać luzem chłopczyka lub dziewczynkę i pozwolić im zabierać głos w sprawach, dostępnych tylko dla głów dojrzałych.

Mówi Andrzej Niemojewski w swoim artykule p. t. «Niedomagania rodziny polskiej» (Myśl niepodległa № 329), że «rodzice nie mogą sobie dać rady z dziećmi poniżej lat siedemnastu, że chłopcy należą do organizacji i tak samo dziewczynki. Że opuszczają dom, robią przeróżne eskapady, wracają, gdy im się podoba lub nie wracają. Matki skarżą się, że dzieci nie chcą ich słuchać. Dzieci z emfazą rzucają w oczy rodzicom, hasła, komunały lub sylogizmy, które im podszeptano, a rodzice tracą rozum».

Mówi słusznie, pominął jednak fakt, że skarga ta nie odnosi się tylko do rodziny polskiej.

Tego rodzaju skargi czytać można także w dziennikach większych miast europejskich.

Nic nie dzieje się na tej ziemi bez przyczyny. Gdzież więc źródło tego rozwydrzenia się dzieci? Wystarcza zajrzeć do dzieł nowoczesnych pedagogów, a tryśnie nam w oczy.

Uwidziało się nowoczesnym pedagogom, że dziecko należy prowadzić tylko miłą ręką dobroci.

Niepotrzebne surowe napomnienie ojca lub matki, niepotrzebna karność...

Trzeba pozwolić dziecku rozwijać się swobodnie, aby mogło wytworzyć «mocną indywidualność».

Pierwsza lepsza doświadczona niątka, ocierająca się ciągle o dzieci, zna lepiej ich psychologję, niż owi arcyuczucni pedagogowie.

Wie ona, że istnieją w światku dziecięcym różne typy i że różnymi środkami trzeba się posługiwać, aby wpłynąć na taki lub inny temperament.

Są dzieci, które wychowują się bez kary, wdzięczne za dobre, serdeczne słowo, ale są także takie, które trzeba prowadzić na krótkiej utoście i dać im od czasu do czasu poczucie ostrogi.

Jednostronne teorie panów pedagogów przyczyniły się do rozluźnienia spoiwości rodziny.

Pochwyciły je bowiem skwapliwie inteligentne matki, za co teraz pokutują zdziwione.

Zamiast wyrazistej, mocnej indywidualności wychowały swawolnych nie-

poniów, drwiących z autorytetu rodziców.

Nie matkami, lecz niewolnicami, popychadłami są swoich gagatków, swoich «maminsynków». Zamiast cieszyć się pociechą, trują się zmartwieniem.

To pierwsza przyczyna rozwydrzenia się dzieci. Są jeszcze inne.

Przypomnijmy sobie nasze wywrotowe wiece podczas rewolucji z roku 1905—1908. Przewracały one do góry nogami wszystkie tradycje naszego rodu, opluwały wszystkie cnoty naszych przodków, zdeptały etykę i całą wogóle ideologję chrześcijańską. Zwarjowany anarchizm, wzięwszy do pomocy ateizm, zasiadł na trybunie i ryczał: «precz z przesadami, zabobonami, z wszelką cuchnącą starzyzną!» Do tej «starzyzny» zaliczano także autorytet rodziców, stawiając na jego miejscu t. zw. «uświadczenie».

Pierwszy lepszy warchoł stawał na mównicy i podjudzał synów przeciw rodzicom. «Nie wiercie im, nie słuchajcie ich—krzyczał—bo to mamuty, spróchniałe wsteczki, upiory zgasłej przeszłości. Nie wiercie, za naszym głosem idźcie, a dojdziecie do bram prawdy i zrzucicie z siebie wszelkie przesady! Zamiast zatruwać się nudnym gędzeniem ojca i matki, uświadczaście się, wyrabiaście w sobie własne poglądy na życie, samodzielność i wolę! Waszym obowiązkiem zburzyć dawniejsze, zwietrzałe «wartości» i postawić na ich miejscu inne, nowe».

Tym półobłąkanym «reformatorom» pomagała cała banda historycznych «działaczek społecznych», lubujących się głównie w odsłanianiu tajemnic seksualnych.

Tłumy dzieci płci męskiej i żeńskiej, zapelniały salę i piły chciwie te nowe «wartości». Podobały im się nowe, «śmiałe» hasła, bo zdejmowały z nich pęta posłuszeństwa dla rodziców i nadawały im godność «dorosłych», o co się dzieci w swojej naiwności ubiegają.

Przeszła burza rewolucyjna, ale jej fatalny siew nie zgnił jeszcze, nie przestał kiełkować.

Gdy do dwóch powyższych przyczyn rozwydrzenia się dzieci dodamy jeszcze trzecią: ogólne obniżenie pojęć etycznych w całym świecie cywilizowanym, spowodowane kultem Mamona i ciała ostatnich lat pięćdziesięciu—będziemy mieli odpowiedź na pytanie: dlaczego się rodzina nowoczesna rozpręga?

Brońmy więc naszych dzieci przed owymi nowymi «wartościami!» nieproszonych reformatorów, przed tym jadem rozkładu etycznego—brońmy ich serc i dusz, aby z tych serc i dusz wykwitły cnoty rodziców i obywateli; uczciwość, prawość, poczucie obowiązku i karność w sprawach publicznych.

Broń ich tylko może rozumne wychowanie domowe, oparte na powadze rodziców.

Teodor Jeske-Choiński.

(Dz. Pozn.)

Z Warszawy.

Bank krajowy w Warszawie.

Powstał projekt złożenia w Warszawie centralnej instytucji kredytowej pod nazwą «Banku krajowego», w celu popierania życia gospodarczego w kraju. Ustawę projektowanego banku krajowego opracowała w warszawskim Komitecie giełdowym specjalna komisja. Projekt ustawy przesłano do opinii instytucji, zainteresowanych tą sprawą.

Według projektu ustawy, bank będzie miał prawo otwierania oddzia-

łów we wszystkich miejscowościach Królestwa Polskiego, poza granicami zaś Królestwa, nie inaczej, jak za pozwoleniem rządu.

Pierwszy kapitał zakładowy banku określono na 10.000.000 rubli w 20 tys. akcji 500 rublowych, bank krajowy więc ma być bankiem akcyjnym.

Projekt statutu banku krajowego obejmuje 85 punktów, z których ostatni opiewa, jak następuje:

Władza okupacyjna gwarantuje, że bez względu na możliwe zmiany polityczne w kraju, ustawa banku w całej rozciągłości uznana będzie przez wszelkie władze i pozostanie w swej mocy do dnia 31 grudnia 1931 roku.

Odbudowa mostu Poniatowskiego.

Niemiecka firma «Berger i Flander» przystąpiła do robót przygotowawczych do odbudowy zniszczonego prześel mostu Poniatowskiego. Na brzeg Wisły zwozi się budulec dla rusztowań i maszyny.

Według projektu, przedstawionego zarządowi miejskiemu, na razie most będzie odbudowany w 1/2 szerokości. Kesony aczkolwiek uszkodzone, w dolnej części nie są naruszone. Na kesonach tych będą zbudowane tymczasowe filary żelazne, na których spoczną łukowe żelazne przesła, takiej konstrukcji, jak na moście Kierbedzia, z tą różnicą, że łuki prześel będą zwrócone ku rzece.

Wyrok śmierci.

Czytamy w «Deutsche Warschau Ztg.»: Wyrokiem sądu polowego w Łukowie z 12 lutego zostali skazani na śmierć poddani rosyjscy, synowie rolników Piotr Hejduk z Wilkowi i Jan Wieczorek z Elżbietowa, ponieważ znaleziono u nich broń. Wyrok wykonany został dnia 23 lutego w Garwolinie.

ROSJA.

Z życia gospodarczego.

Produkcja zboża stanowi podstawę życia ekonomicznego Rosji. Stąd pogłoski o zmniejszeniu się jej mogły wywołać w kołach ekonomistów rosyjskich pewne zaniepokojenie. Ministerjum, pragnąc zbadać uzasadnienie obaw, zaciągnęło informacji przez organy administracyjne, które krążące pogłoski w pewnej mierze potwierdziły.

Jakkolwiek w przeważnej części dzielnic Rosji zmniejszenie obszaru obsianego nie jest tak wielkie, by stać się mogło powodem słusznych obaw, w pewnych okolicach jest ono jednak dość znaczne. Odnosi się to zwłaszcza do południowych i południowo-wschodnich dzielnic Rosji europejskiej. Miejscami 40 proc. dotychczas obsiewanego leży odłogiem.

Równocześnie zaraportowano ministerjum, że liczyć się trzeba również z ograniczeniem zasiewów wiosennych, —i to w tych samych okolicach w których wysiano mniej zboża ozimego. Ograniczenia mają być skutkiem z jednej strony braku sił roboczych, który przez nowe powołania do wojska stać się może tem większym, z drugiej skutkiem braku dowozu zboża do siewu, względnie wysokich jego cen. W wielu miejscach zaniechano z tego powodu już jesiennej uprawy roli pod zasiewy wiosenne. Ministerjum wskazuje jednak na to, iż w wypadku ostatnim zapobiedz można jeszcze złemu przez wczesną uprawę roli wiosną.

Te uspokajające słowa—zaznacza chrystjański «Aftenposten»—nie wystarczają jednak, by uspokoić ludzi,

obeznanych z położeniem. Żyto stanowi bowiem o całym rynku krajowym, ono stwarza środki do prowadzenia wojny i umożliwia zaciąganie pożyczek wojennych. Uprawa zboża znaczy niemal tyle, co operacje na tronie, o ile chodzi o przetrzymanie. Stąd prasa rosyjska domaga się od rządu, by sprawie tej poświęcił jak najwięcej uwagi i zarządził wszelkie środki przeciw zmniejszeniu obsianych obszarów w Rosji.

Niemniej liczą się w Rosji poważnie z ubytkiem bydła rogatego.

Na rosyjskim rynku mięsnym wojna spowodowała wielkie zmiany. Konsumcja mięsa wzmogła się olbrzymio. Miljony ludzi, powołanych do wojska, odżywiane są mięsem obficie, a przeważna ich część, pochodząca ze wsi, żywiła się pokarmami roślinnymi. Równocześnie nie zmniejszyła się konsumpcja mięsa w miastach. W dodatku także pozostała ludność większa spożywać zaczyna coraz więcej mięsa, bądź to znajdując w nim większe upodobanie przy zaprzestaniu picia alkoholu, bądź to mając więcej pieniędzy zaoszczędzonych dzięki zakazowi alkoholowemu. Stąd konsumpcja mięsa przewyższyła znacznie przyrost. Skutkiem tego liczba bydła rogatego spadła znacznie, według państwowych statystyk z 40 na 31 milionów sztuk.

Ubytek 10 procent w ciągu roku oznacza zmniejszenie się produkcji mleka i nawozów, jakie słusznie budzić może niepokój.

Dla tego rząd zajął się również sprawą mięsa. Pierwszy krok mający obronić stan bydła, stanowi przepis by w armji zaprowadzono dwa dni bezmięsne w tygodniu. Proponowano by przepis ten rozszerzyć na całą ludność. Dalej mają być wydane przepisy, mające ograniczyć bicie bydła w pewnych okręgach, a przede wszystkim bicie cieląt. Ubytek mięsa zamierza się zastąpić rybami, których Rosja posiada wielką obfitość.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Romana Op. Makarego M.,

Jutro: Albina.

Pejutrze: Helczy.

Wschód słońca—o g. 6 m. 21

Zachód słońca—o g. 5 m. 59

Z Wilna.

— Miejska rada szkolna.

Na wniosek niemieckiego Nadburmistrza, szef zarządu cywilnego powołał w roli członków Miejskiej Rady Szkolnej w Wilnie następujące osoby:

- 1) ks. kanonika Jasińskiego,
- 2) dyr. Stanisława Kościakowskiego.
- 3) Radcę Magistratu Niedziałkowskiego.
- 4) Nadrabina Rubinsztejna.
- 5) nauczyciela Izraela Gurwina.
- 6) dr. med. Szabada.
- 7) dr. Bakszysa.
- 8) nauczyciela Stulgińskiego.
- 9) urzędn. banku Szaulisa.
- 10) nauczycielkę Jul. Moenke.
- 11) archeologa Łuckiewicza.
- 12) past. Tittelbacha.

Prezydjum miejskiej rady szkolnej spoczywa w ręku niemieckiego Nadburmistrza, a w jego zastępstwie w ręku Rady szkolnego miejskiego, Te Gude.

— O kwity rekwizycyjne.

W celu otrzymania złożonych w swoim czasie w Komitecie Obywatelskim kwitów rekwizycyjnych, niżej wymienieni pp. Subotowicz Józef z Kulwi-

szek, Wojtkiewicz Zygmunt z Kiejstatowa; w powiecie Trockim Ciuksza Joachim z Aukstoty lub Poniemency, w gminie Niemenczyńskiej mają się zgłosić pod adresem Zawalna 9 K. Świątecki.

— **Cukier.** W tych dniach miasto otrzymało około 400 pud. cukru miątkiego. Cukier ów będzie rozdany sklepom miejskim celem sprzedaży ludności. Ponieważ ilość cukru jest niedostateczną dla zaspokojenia potrzeb ludności, postanowiono sprzedawać cukier na stałe karty chlebowe tylko dla dzieci do 5-let lat po 1 funcie na każde, po cenie 30 kop za funt. (o)

— **Z Milioji.** Z powodu wielkiego napływu do Milicji próśb o posady przyjmowanie nowych podań zostało wstrzymane (o)

— **Kradzież w szpitalu.** Intendent szpitala św. Jakuba S. Łukaszewicz zameldował Milicji miejskiej o ukradzeniu z biurka w kancelarii szpitalowej ok. 500 rb. w monnaie niemieckiej. (u)

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Zamieszkały na Łosiówce Stanisław Aleksandrowicz, znalazłszy nabój karabinowy, zaczął się nim bawić. Nastąpił wybuch, którym lekomyślnemu chłopakowi urwało 3 palce u ręki i ranilo w głowę. Pogotowie odwiozło go do szpitala Sawicz.

— **Zastabnięcia na ulicy.** Niejaki J. B. nagle zasnął na ulicy. Zaopiekowała się nim Milicja i po nakarmieniu w I cyrku le odesłała do domu.

— **Zasłabła wskutek złego odżywiania się, żona zapasowego, Nadzieja S.** Pogotowie odwiozło ją do szpitala Sawicz.

— **Milicja przywoziła na stację Pogotowia 90-letniego starca Apolinarego T.,** który nie był w stanie ruszać się o własnych siłach. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Sawicz. (o)

— **Z Pogotowia.** W ubiegłym tygodniu, t. j. od dnia 22 do 27 bm. włącznie Pogotowie ratunkowe było czynne w 52-ch wypadkach, w tej liczbie było 29 wyjazdów karetki na miasto i 23 opatrunki na stacji Pogotowia. (o)

— Z „Lutni”.

Benefis A. Kliszewskiego.

W sobotę 4 marca benefis reżysera sekcji lit.-dramatycznej, Antoniego Kliszewskiego. Benefisant ukaże się w wartościowej komedji K. Zalewskiego „Zło ziarna”, odznaczającej się ruchliwą akcją i wykwiłnym dialogiem. W wykonaniu sztuki biorą udział wybitniejsze siły zespołu komedjowego Kasa czynną będzie od środy codziennie w godzinach wieczorowych od 5—8 w kancelarii «Lutni».

— Koncert „Lutni Wileńskiej”.

Onegdajszy trzeci koncert orkiestrowy «Lutnia» poświęcił twórczości polskiej. Były grane dzieła Noskowskiego, Żeleńskiego i Moniuszki. Orkiestra pod dyrykcją p. Wyleżyńskiego odegrała swój repertuar doskonale.

Komu nie jest obcą złożoność muzyki orkiestrowej, polegającej właśnie na konieczności doskonałego zgrania się muzyków, jako też zestrojenia się instrumentów, tworzących istotę zespołu, ten z całym uznaniem podnieść musi pracę dyrygenta, mającego w dodatku, tak niejednolity skład orkiestry, jak i w obecnych warunkach jedynie jest możliwy. W wykonaniu p. Wyleżyńskiego wszystkie utwory miały wyraźny charakter i swój właściwy nastrój: «Morskie Oko» barwnie malowało wspaniałość górskiego krajobrazu, «Bajka» Moniuszki — miała całą świeżość i przejrystość w której właśnie Moniuszko celuje, «W Tatrach» — brzmiało jędrnie, z rozmachem rytmicznym, a miła muzyka z «Hrabiny» nastrajała słuchacza pogodnie.

Zamiast p. Bortkiewiczówny, której niedyspozycja w ostatniej chwili uniemożliwiła wzięcia udziału w koncercie, — wystąpiła p. Bohuszewiczówna. Pomimo nagłości tego zastępstwa, wirtuozka dostrajała się do swojego charakteru koncertu, grając poloneza Wieniawskiego, «Melodję» Paderewskiego i inne. P. Bohuszewiczówna dzielnie wywiązała się z zadania, wkładając w grę dużo ożywienia i uczucia. Zwłaszcza w «cantilieni» skrzypce brzmiały bardzo pięknie. Akompanjował solista p. A. Legrand.

Wogóle koncert ostatni, jak zresztą i dwa poprzednie zostawił wrażenie jaknajlepsze. Więcej takich koncertów, a publiczność zasmakuje w godnym poznania repertuarze orkiestrowym.

Pod grozą szubienicy.

Świeżo wyszła w Warszawie nakładem Gebetnera i Wolffa ciekawa książeczka zbiorowa p. t. «Rok 1863» zawierająca szereg wstrząsających epizodów z owego tragicznego roku zaczerpniętych z różnych źródeł, pamiętników, listów i t. p. współczesników.

Zamiast sprawozdania podajemy jeden z rozdziałów książki zaczerpnięty z «Kartek mego pamiętnika» Jordana (Juljana Wieniawskiego) charakterystyczny dla tego wydawnictwa, tak drogiego każdemu Polakowi.

General Kostanda, jako głównodowodzący wojskami, stojącymi w Koninie, wydał na mnie wyrok śmierci (z mocy przysługującego mu prawa) i polecił aresztowanie pułkownikowi Moskwinowi, wysłanemu w końcu czerwca specjalnie w tym celu z kawalerją i kozakami dla ujęcia mnie nad granicą pruską, gdybym się, ostrzeżony w porę, miał ratować ucieczką. Sam zaś, na czele dragonów i innej konnicy, wyruszył po mnie do Gór ostatniego czerwca, w nocy o godzinie 3-iej, jeszcze przed świtem.

Byłem tej nocy w domu, ale, jak zwykle, spałem w ubranii, niepewny dnia ani godziny, kiedy mi uciekać z kraju wypadnie. Ponieważ do dużego gospodarstwa mego i do ciągłych wycieczek po obozach potrzebne mi były dwa konie wierzchowe, jeden zatem w dzień, a drugi lepszy na noc zawsze stały pod siodłem.

Punkt o 4-iej zastukano do okna mojej sypialni.

Byłem sam jeden w domu, biedną bowiem matkę moją przed dwoma tygodniami wysłałem do domu, do Lublina, gdzie stary mój ojciec, zosta-

wiony bez opieki, ciężko zaniemógł. Było to moje szczęście: gdybym matkę zostawił w Górach, kto wie, czy zaarrestowanie jej, jako zakładnika, nie byłoby mnie skłoniło do powrotu i oddania się władzy.

Na odgłos szyby zerwałem się z łóżka. Przed oknem z konia oddał mi posłaniec goraniński karteczkę.

«Uchodź w tej chwili. Jadą po ciebie».

Bez namysłu chwyciłem rewolwer i z zegara, w którym były ukryte pieczęcie narodowe oraz niektóre najważniejsze papiery, kompromitujące kilku ludzi, porwałem je, wsunąłem pośpiesznie w kieszeń i, wskoczywszy w stajni na konia, puściłem się jednym kłusem do Kuśnierza, do pocztywych pp. Moszczeńskich, gdzie przebywała moja żona z córeczką. Uprowadziwszy ich, że jeszcze dziś kraj opuszczę, powróciłem niebacznie przez Wójcin do Wilczyna, z zamiarem pozostawienia tam pieczątki i papierów, zawierających spis składów broni, świeżo sprowadzonej, i nazwy wsi, w których stacje naszej poczty zostały zorganizowane. Lekkomysłny ten krok był wynikiem gorączkowego stanu, w jakim się ciągle znajdowałem, i tej zbyt licznej służbistości, która wskazywała mi konieczność pozostawienia tych instrukcji ewentualnemu następcy, żeby nie ścignąć na siebie zarzutu zupełnego opuszczenia naszej sprawy dla uratowania życia.

Niestety, źle się obliczyłem z czasem.

Droga do Kuśnierza i powrót do Wilczyna tuż nad granicę, mimo szybkiej jazdy, zajęły mi blisko dwie godziny czasu. Liczyłem, że oddział, zatrzymawszy się na rewizji w Górach, nie może być przed godziną ósmą w Wilczynie; a że to była dopiero szó-

sta rano, z całym więc spokojem wjeżdżałem w ulicę miasteczka, w której przedłużeniu stał pałac państwa Kasimierzostwa Krzymuskich.

Wtem na samym skrawku w podwórzu folwarku wilczyńskiego, spostrzegłem zdala szpicę kozacką, poprzedzającą oddział pułkownika Moskwin, o którego wyruszeniu inną drogą wprost do Wilczyna nie miałem wiadomości.

Skrećenie w bramę podwórza wprost do stajni cugowej było dziełem jednej chwili. — Zeskoczywszy z konia, kazałem copędzej rozkulbaczyc, wytrzeć grzbiet słomą i zaraz derką przykryć, aby nie było śladu, że to koń obcy, z drogi przybyły.

Sam pędem strzały pobiegłem do pałacu, w którym już ruch był służby, a i sam dziedzic, zacny i poczciwy pan Kazimierz Krzymuski, już był na nogach.

Opowiadziałem mu w dwóch słowach, co się stało, i błagałem o ukazanie mi jak najwyżej położonego pokoiku, gdziebym się mógł być przed nadciągającą rewizją wojska ukryć.

«Warjacie — krzyknął ze złością, ale i ze współczuciem zarazem — masz kluczyk, ruszaj na wieżyczkę!... drogie znasz».

«Znam, znam — odrzekłem — bądź pan spokojny, żywego mnie nie wezmą!»

I pędem strzały puściłem się na poddasze po krętych schodach do maleńkiego pokoiku, do którego wpadłszy, drzwi za sobą zatrzasnąłem.

W kilka minut potem usłyszałem tętent koni, otaczających pałac wilczyński, a w ślad za tem szcęk pałaszy i ostróg po schodach kamiennych, wiodących z przodu dworu na parter, który państwo Krzymuscy zamieszkiwali.

Serce mi biło, jak młotem. Odmówiłem litanję do Matki Boskiej, oddając się jej szczególnej opiece, a następnie pełną mocy chrześcijańskiej wiary w Wszechmocnego Boga modliłem: «Kto się w opiekę poda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu», którą w największych niebezpieczeństwach zawsze w pamięci odmawiałem.

Rewizję zaczęto od piwnic. Po ciemności, jaka przez ten czas panowała, ponowił się szcęk pałaszy po schodach, którymi żołnierze z piwnic wracali na parter. Tu pomimo wczesnej pory, zgromadziła się wystraszona rodzina, a panienki poczciwe — jak mi później opowiadał p. Krzymuski — odmawiały przed obrazem Matki Boskiej litanję za zmarłych, uważając mnie już za straconego.

Znow cisza półgodzinna zapanała. Minuty zdawały mi się godzinami. Dostałem jakiegoś kurczowego drżenia wewnętrzznego, a serce biło mi coraz silniej.

I znow ponowił się szcęk szabl i stuk ciężkich kroków, idących po schodach na pierwsze piętro, od którego już mnie tylko kilkanaście krętych stopni oddzielało.

W oczach mi się ciemno, w gardle i ustach poczułem suchość, że mi język do podniebienia przywarł. Nie traciłem jednak przytomności, mimo bicia serca, które mi oddech tamowało. Wydobyłem rewolwer sześciostrzzałowy i, jak dobrego przyjaciela, przycisnąłem do serca, a następnie kładłem tytułem próby do ust, z najmocniejszym postanowieniem strzelenia sobie w chwili, w której za klamkę drzwi moich kto poruszy.

(Dokończenie nastąpi).

Kinematograf familijny

R. SZTREMER

Wielka 74.

Noc w Wenecji

D Z I Ś
dramat w 4 cz. prof. Maxa Reinhardta. | **Kronika wojenna** (z natury). | **Rekrut** (komiczne). | **Oryginalny atleta** (komiczne)

Kino-Teatr

„REPOS“

Trocka 2.

Fatalna omyłka

zaczarowany (dramat). | Nadpisy na obrazach są czytane głośno w polskim języku tylko w teatrze «Repos». Anons. Od środy 1 marca nowy wybitny program: **„CZARNA MASKA“** kino-romans kryminalny w 5-ciu aktach, z życia genialnego dedektywa **Nik Wintera**. Szczegóły jutro.

ZARZĄD

Wil. Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego

ul. Zawalna 60.

Wydaje pożyczki pod zastaw papierów procentowych, Asekuruje bilety loteryjne i Dyskontuje kupony.

PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chce kupić. Sklep tabaczný „K. Markusa“, róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 60

Wanny i piece

do nich z grubej ocynkowanej blachy, a także **kotły** do wanian, kuchennych płyt i różnych celów z cynkowej i nie cynkowej grubej blachy dostarcza firma

B-^{ci} CHOLEM

WILNO, UL. KWIATOWA Nr. 5.

SZWALNIA

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY

(ul. Portowa Nr. 6-a).

Przyjmuje zamówienia do wykonania z materiałów własnych i powierzonych.

na suknie i kostjomy damskie
na ubranka dziecinne,
na bieliznę damską, męską i dziecinną,
na roboty hafciarskie.

Tamże sprzedają się za bezcen:

bluzki, ubranka dziecinne, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. Zaulek Ś-to Michalski Nr 10, mieszkanie Lazara Segalla, oo 10 r. i od 3-9 wieczór. 51

Okladki

na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszyc do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Intrologatornia E. Aleksandrowicza, Tatarska II.

Kupuje

papiery procentowe i kupony. Boxifaterska 2-2. 46

Prawnik

były sędzia udziela porad, pisze próby i różne podania. Ś-to Jerska 44-19 od 3-5 pp. 63

Praktycznej

nauczycielki polskiego snającej język niemiecki poszukuje doktor wojskowy. Oferty w administracji «Dziennika Wileńskiego» dla D-ra Haberlanda. 58

Uczciwa, lecz bardzo biedna kołnierz futrzany czaraj swojej pani, błaga łaskawego znalazcę o odniesienie za wynagrodzeniem na ul. Wileńską № 23 m. 4. Franciszka Zakrzewska (futro — imitacja skunksów). 59

Nauczycielka

szkół miejscowych poszukuje lekcji w godzinach rannych. Boufałowa góra (Kamienna) № 5 m. 6, od 10 do 12 rano. Wanda Świdowa. 62

Opal

sosnowy wyborowy dostarcza am sążniami i bierwionami. Kasztanowa 3 m. 9. Od 10-12 i od 3-7. Antoni Alexandrowicz. 65

Pracownia

damskich sukien Anny Drozdowskiej przyjmuje obstalunki po niższej cenie. Żurnale otrzymane wiosennie. Wileńska № 18 m. 10. 48

WYPRZEDAŻ

piór strusich fantazji kwiatów sztucznych, po zwiniętym magazynie **tanio**. Czyszcze fryzjerskie pióra. Kazańska 9-12 47-

Konia i powozik jednokonną na gumach

nabędzie Komendantura Milicji (Dominińska 3). Oferty na piśmie. 58

Bardzo

potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakikolwiek zajęcie biurowe, rządzący domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andrzejewicza. 67